WYDANIE D NIEDZIELA 14 MAJ 1933 ROK II—NR. 131

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

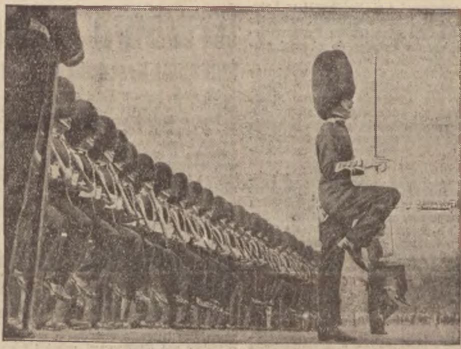
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Przed wielkim lotem mjr. Karpińskiego

z Londynu do Australji

Warszawa, 13-go maja.

Mjr. pilot Karpiński rozpocznie swój lot z Warszawy do Australji w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Najpierw odleci on ma z Warszawy do Londynu, gdzie na lotnisku w obecności specjalnego komisarza sportowego nastąpi właściwy start do Australji. Komisarz sportowy zapisze dokładnie czas startu, skontroluje samolot i wypełni przepisy, wymagane przez federację lotniczą. W porcie Darwina w Australji na naszego pilota czekać będzie komisarz sportowy, który stwierdzi oficjalnie czas lądowania mjr. Karpińskiego i spisze odpowiedni protokół. Na tem jednak lot mjr. Karpińskiego nie kończy się. Dzielny pilot ma zamiar z portu Darwina dokonać przelotu do Melburn w Wiktorji, a stamtąd do Sydney i Południowej Walji. Następnie z Sydnej poleci on do miejscowości Briesbane, miasta, które zamieszkuje około 12.000 Polaków. Mjr. Karpiński zawiezie im pozdrowienia z dalekiej ojczyzny. W czasie tego rajdu pilot polski dokona przelotu około 25.000 km. Drogę do Australji mjr. Karpiński przebędzie w 8-miu do 10-ciu skokach, każdy długości rekordowej po 2.500 do 3.500 km. Trasa lotu prowadzi nad Pustynią Syryjską, Dżunglą Indyjską, następnie zaś nad Oceanem Indyjskim. Większość tej trasy pozbawiona jest nietylko normalnych lotnisk, ale i lądowisk. Dzień i godzina startu mjr. Karpińskiego do tego pierwszego polskiego lotu do Australji, który prowadzi nad trzema częściami świata, nie zostały jeszcze ustalone. Start nastąpi niespodzianie, tak jak to było w czasie lotu azjatycko-afrykańskiego.



Angielscy gwardziści, wszyscy 2-metrowej wysokości, ćwiczą marsz paradny na dzień rodzin króla, które przypadają 3 czerwca.

Podwójne morderstwo polityczne w Düsseldorfie

Berlin, 13-go maja.

Wedle komunikatu policji w Duesseldorfie dwaj bracia Chrystjan i Józef Vobis zostali 13 bm. odnalezieni, zabici wystrzałami z broni palnej. Policja śledcza zajęta jest wyświetleniem tego morderstwa. Wszelkie poszlaki wskazują na to, że chodzi o mord polityczny. Obaj bowiem bracia Vobis należą do partji narodowo-socjalistycznej i w rodzinie ich miał już miejsce wypadek zabójstwa jednego jej członków przez komunistów. Dwa lata temu został mianowicie brat ich Karol zasztyletowany przez komunistów.

Przemyt broni do Hiszpanji

Paryż, 13-go maja.

„L'Intrensigeant" donosi, iż w Cannes wykryto wielką aferę przemytu broni do Hiszpanji. Sprawa ta ciągnie się już od 1932 roku i dopiero dziś udało się schwytać głównego organizatora kontrabandy, niejakiego Bricka.

Według zeznań, aresztowany zorganizował spółkę, do której należało kilkanaście osób. Wysłano drogą morską do Hiszpanji 66 skrzyń, zawierających karabiny maszynowe, amunicję, karabiny zwyczajne, oraz bagnety.

Jacht, przy pomocy którego uskuteczniano kontrabandę należał do Martinez'a de la Rivas, arystokraty hiszpańskiego, dostarczającego broni monarchistom hiszpańskim.

Zgon ambasadora Olszewskiego

Angora, 13-go maja.

Agencja anatolińska donosi, że wczoraj zmarł tam ambasador R. P. Kazimierz Olszowski.

Nowy podsekretarz stanu

Warszawa, 13-go maja.

P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował na wniosek Prezesa Rady Ministrów posła na Sejm Krzysztofa Siedleckiego podsekretarzem stanu w Prezydjum Rady Ministrów.

Teror hitlerowski w Gdańsku

Warszawa, 13-go maja.

Wobec niejasnych odpowiedzi władz gdańskich w sprawie ostatnich napadów na obywateli polskich i gwałtów przedwyborczych hitlerowskich, Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku zwrócił się ponownie do Senatu Wolnego Miasta w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom polskim.

Strejk robotników w Gdańsku

Gdańsk, 13-go maja.

W związku z wczorajszem obsadzeniem przez bojówki hitlerowskie siedziby t. zw. wolnych związków zawodowych wybuchł strejk robotniczy, prawie cała praca w porcie została również zawieszona. Strejkują zecerzy i drukarze pism, unieruchomiono pozatem kilka większych fabryk. Spodziewany jest również wybuch strejku na kolejach.

O wydalenie żydów z kolei niemieckich

Berlin, 13-go maja.

Narodowo - socjalistyczna organizacja kolejarzy wystąpiła na specjalnem zebraniu z szeregiem zarzutów przeciwko gen. dyrektorowi kolei Rzeszy Dorpmülerowi, zwracając się z żądaniem bezwłocznego wydalenia wszystkich urzędników żydów. Organizacja wyraża przekonanie, że dyrekcja kolei odpowie do czasu przyszłego zebrania się organizacji wyznaczonego na dzień 22 maja br.

Konfiskata majątku niezależnych związków zawodowych w Niemczech

Berlin, 13-go maja.

Na poleceneie pruskiego ministra sprawiedliwości po konfiskacie majątku niem. partji socjalistycznej i Reichsbanneru nałożona zostanie konfiskata całego majątku t. zw. niezależnych związków zawodowych i zbliżonych do nich organizacyj na całym obszarze Rzeszy. Akcją kieruje dr. Ley.

Wyrok w procesie 36 komunistów

Budapeszt, 13-go maja.

Proces przeciwko 36-ciu działaczom komunistycznym, wśród których było kilku profesorów, lekarzy i studentów, zakończył się wyrokiem, skazującym głównego przywódcę za jakiego był uważany student Szell na 18 miesięcy więzienia. 25 osób skazanych na karę więzienia od dni 14 do trzech miesięcy. 10 oskarżonych uwolniono.

Krwawa walka z bandytami

Jeden bandyta i jeden posterunkowy zabici

Sokal, 13-go maja.

Wczoraj około godz. 22,30 posterunkowy służby śledczej Jan Solarz, spotkał koło mostu nad Bugiem dwóch znanych policji przestępców Aleksandra Watlaka i Władysława Woźniaka, których usiłował zatrzymać. Bandyci dali kilka strzałów rewolwerowych, kładąc Solarza trupem na miejscu, a pokłówszy następnie zwłoki nożem, zabrali broń i zbiegli. Policja zawiadomiona o wypadku udała się natychmiast na miejsce i przy pomocy psa policyjnego wpadła na trop bandytów, którzy schronili się przy baraku koło mostu. W chwili wkroczenia policji do baraku, bandyci ukryci na strychu poczęli strzelać, wskutek czego raniony został poważnie starszy posterunkowy Franciszek Chlastawa. Bandyci w ciągu trzech godzin stawiali zacięty opór policji, a na wezwanie poddania się odpowiadali w dalszym ciągu strzałami. W końcu policja celem wypłoszenia bandytów z kryjówki podpaliła małą szopę przylegającą do baraku. Po pewnym czasie poddał się Woźniak, natomiast towarzysz jego Watlak, który usiłował zbiec, został przez policję zastrzelony. Przy bandytach znaleziono 2 rewolwery, z których jeden był własnością zabitego posterunkowego Solarza. Stan zdrowia starszego posterunkowego Chlastawy jest bardzo poważny.



Celem ominięcia wirażów śmierci

Plan zatrudnienia bezrobotnych miasta Katowic

Od dawna już istniał projekt utworzenia drugiej arterji komunikacyjnej, t. zw. wypadowej z Katowic do Mikołowa, w miejsce dotychczasowej krętej, pełnej „wirażów śmierci" i niebezpiecznych zakrętów.

Dotychczasowa arterja główna prowadzi z ul. Mikołowskiej przez Katowicką Hałdę, Brynów, Ochojec do Piotrowic i Mikołowa. Najgorsze zakręty i wiraże znajdują się w Kat. Hałdzie i na terenie Brynowa i gm. Ochojec.

Nowy projekt, jak się dowiadujemy, przewiduje budowę nowej szosy, szerokiej i asfaltowej z ul. Kościuszki w Katowicach obok Parku Kościuszki, następnie przez wzgórza obok Dworu Brynowskiego w kierunku Ochojca do obecnej granicy miasta Wlk. Katowic.

Przy Parku Kościuszki wykonane będą do głębokości 4 metrów roboty ziemne dla obniżenia poziomu szosy. Równocześnie od wschodniej strony nowej szosy zniesione będą wały, powstałe wskutek pogłębienia szosy, a po splanowaniu boków szosy, zbyteczne masy ziemi przewiezione będą do doliny rzeczki Kłodnicy, jeszcze przed granicą miasta. W ten sposób nowa szosa prowadzić będzie na tej samej wysokości, jak stara szosa, prowadząca przez Brynów.

Istnieje pozatem zamiar ułożenia schodów kamiennych z prawej strony nowej szosy (od Katowic) pod wieżą Kościuszki.

Poza powyższym projektem istnieje jeszcze drugi projekt, co do którego toczą się jeszcze pertraktacje. Projektuje się mianowicie dalsze obejście starej szosy od granicy miasta, począwszy pod Ochojcem na północny zachód przez wybudowanie dalszej szosy objazdowej w ten sposób, że miejscowości Ochojec i Piotrowice pozostawione zostaną na uboczu, około 500 metrów na południe od nowej szosy. W ten sposób przedłużona nowa szosa prowadziłaby obok dworca w Piotrowicach Śląskich do lasu Mikołowskiego pod Piotrowicami, a następnie już biegłaby prosto po starej szosie do Mikołowa.

Wszelkie roboty na terenie m. Katowic zostałyby wykonane przez miasto z funduszów państwowych.

Wstępne roboty około wyznaczenia kierunku nowej arterji na terenie miasta zostały już rozpoczęte. Obecnie zależy już tylko dalsze kontynuowanie robót od uruchomienia funduszów na ten cel. Przy robotach tych zatrudnieni będą bezrobotni z m. Katowic.

Krwawa tragedja małżeńska

Urzędnik starostwa w Bielsku zastrzelił żonę

W sobotę rano o godz. 5-tej w trakcie gwałtownej sprzeczki między małżeństwem Debiami w Bielsku, przy ul. Batorego 12 doszło w końcu do ostrego starcia słownego, w wyniku którego Debel, który jest urzędnikiem Starostwa w Bielsku, wyjął z kieszeni rewolwer, wystrzelił i zabił żonę, 34-letnią Magdalenę na miejscu. Debiowa otrzymała celny strzał w głowę.

Po dokonaniu zbrodni Debel wymierzył broń do siebie i usiłował się zastrzelić. Zapobiegli temu jednak sąsiedzi, zaalarmowani krzykami w mieszkaniu Debiów. Okazało się, że Debel wrócił o g. 5 rano w nietrzeźwym stanie do domu, gdzie żona, słusznie zresztą, czyniła mu gorzkie wymówki.

Na zlecenie sędziego śledczego Borkowskiego Debia osadzono w więzieniu.

Trup dziecka na ulicy

Przejechał dziecko i zbiegł do lasu

Dnia 12 bm. po południu o godz. 16.30 Szymaniec Franciszek z Szczakowej, pow. Chrzanów, jadąc furmanką naładowaną cegłami w Brzezince pod Mysłowicami, najechał 8-letnią Gertrudę Palka z Brzezinki, której koła furmanki przeszły przez głowę. Skutkiem zmiażdżenia czaszki śmierć nastąpiła na miejscu. — Szymaniec po wypadku pozostawił na ulicy furmankę i zbiegł do pobliskiego lasu. Zwłoki przejechanej odstawiono do kostnicy w Brzezince.

Śmiały napad rabunkowy

Prosił o ogień do papierosa i zrabował 80 zł.

Krybuś Jan z Ligoty doniósł, że w nocy na 13 bm. o godz. 0.15 w czasie, gdy przechodził ul. Bielską w Katowicach w kierunku Ligoty, przystąpił do niego nieznany mu osobnik prosząc o podanie mu ognia do zapalenia papierosa. W czasie krótkiej rozmowy, dowiedziawszy się od Krybusia, że udaje się do Ligoty, oświadczył, że on również jest z Ligoty, poczem przebyli razem parę kroków. Nagle przystąpił do nich drugi osobnik i bez wszelkiej przyczyny chwycił Krybusia za rękę, zatkał mu usta, poczem powalił go na ziemię i skradł mu 80 zł. oraz zegarek niklowy. Po dokonanej kradzieży obaj osobnicy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Awantura na posiedzeniu rady

Z bagna nadużyć w Gliwicach

Na ostatniem posiedzeniu gliwickiej rady miejskiej w czwartek 11. b. m. miał być dokonany wybór honorowych radców magistratu gliwickiego. Do wyboru stanęły dwie listy: hitlerowska i centrowa.

Po zgłoszeniu obu list przez przewodniczącego rady powstał radny Neblik (hitl.) i oświadczył że obywatele i mieszkańcy życzą sobie, by takich, tylko takich kandydatów na radców - honorowych wybierano, którzy z starym magistratem nie mieli żadnej łączności i którzy mają nieskalaną przeszłość. Przeciwko kandydatom listy centrowej wnosi protest. Czołowy kandydat listy centrowej, adwokat Dr. Kaffanke nabył od miasta w czasie inflacji przy ulicy Łąkowej teren budowlany wielkości 1650 mtr. kw. za 230 marek w złocie, płacąc za 1 m. 14 fen. W roku 1924 miasto potrzebowało tego terenu na rozszerzenie ulicy i Kaffanke zaoferował miastu wymianę na inne budowisko. 2 kwietnia 1924 roku magistrat ofertę K. odrzucił i uchwalił Kaffankemu zwrócić koszta ceny zapłaconej. 3 dni później miejska komisja budowlana oszacowała wartość tego terenu na 3 mk. za m². 4 listopada 1924 roku doszło do zamiany. Kaffanke otrzymał budowisko przy ulicy Alsen, wartości 7 marek za metr kw. czyli, że zarobił na mieście na czysto 11000 marek gotówką oraz budowisko w ożywionej dzielnicy. Pozatem jest jeszcze K. powikłany w innych niejasnych sprawach pieniężnych b. magistratu i „Haus Oberschlesien". Gdy Kaffanke na te zarzuty chciał odpowiedzieć i usprawiedliwić się, powstał tumult w sali i na galerii. Radni hitlerowscy, opuszczając salę wśród różnych epitetów pod adresem centrum, zaintonowali pieśń bojową „Horst-Wesell-Lied".

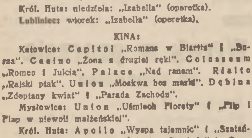
Niesumienni celnicy

przed sądem

16 i 17 bm. odbędzie się przed Wydziałem Karnym Sądu Okręgowego w Król. Hucie sensacyjny proces. Na ławie oskarżonych zasiądzie 9 urzędników Urzędu Celnego w Chorzowie, którym akt oskarżenia zarzuca przywłaszczenie.

Urzędnicy ci zamiast niszczyć skonfiskowany przez władze celne towar, zamieniali te towary na mniej wartościowe, mając z tego znaczne zyski.

Rozprawa ta budzi ogólne zainteresowanie. Wstęp na salę rozpraw został ograniczony i dozwolony będzie tylko za biletami wstępu.



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Niedziela: o g. 16 „Peppina" (operetka);
Poniedziałek: o g. 20 „Izabella" (operetka).
o g. 20 „Fräulein Doctor".
Wtorek: „Fräulein Doctor".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Król. Huta: niedziela: „Izabella" (operetka).
Lubliniec: wtorek: „Izabella" (operetka).

KINA:

Katowice: Capitol „Romans w Biarritz" i „Burza". Casino „Żona z drugiej ręki". Colosseum „Romeo i Julcia". Palace „Nad ranem". Rialto „Rajski ptak". Union „Moskwa bez maski". Dębina „Zdeptany kwiat" i „Parada Zachodu".

Mysłowice: Union „Uśmiech Florety" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".

Król. Huta: Apollo „Wyspa tajemnic" i „Szatański plan". Colosseum „Żebrak z Bagdadu" i „Cowboy z Arizony". Roxy „Syn Indji" i „Igloo".

Bielsko: Apollo „Niepotrzebna". Miejskie „Emma". Miejskie w Białej „Rajski ptak".

RADJO:

Niedziela, 14 maja 1933 r.

Katowice. 10,30 Transmisja nabożeństwa z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie akademji z okazji Święta Pracy. 13 Komunikat meteorologiczny. 13,05 Poranek symfoniczny. 14 Muzyka. 14,30 Skrzynka pocztowa. 15,05 Pieśni. 16 Transmisja z Łodzi uroczystości odsłonięcia pomnika Żwirki i Wigury. 16,30 Program dla młodzieży. 16,55 „Kącik językowy". 17,10 Koncert solistów. 18.10 Muzyka lekka i taneczna. 19 Rozmaitości. 19,10 Intermezzo muzyczne. 19,25 Audycja. 19,55 Komunikaty sportowe. 20 Recital fortepianowy. 20,30 Wesoła audycja. 21,25 Koncert wieczorny. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 7 Koncert. 10 Nabożeństwo katolickie. 13 Koncert filharmoniczny. 16,30 Koncert. 22,20 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6,30 Gimnastyka i rozmaitości. 7.30 Koncert. 8,30 Muzyka organowa. 9.15 Muzyka kameralna. 10 Muzyka religijna. 11 Koncert. 13,05 Koncert orkiestry 15 p. p. 15,30 Reportaż z wyścigów motocyklowych. 17 Płyty. 17,45 Płyty. 20 Operetka. 22,20 Pieśni czeskie.

Niedziela **14** maja 1933	Dziś: Bonifacego † Jutro: Zofji m., Izydora Wschód słońca: g. 4 m. 06 Zachód: g. 19 m. 47 Długość dnia: g. 15 m. 41

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 0 m. 38
Zachód księżyca: g. 7 m. 53

ZMIANA KSIĘŻYCA.
od wtorku, 9. V. godz. 23,04 pełnia
do wtorku, 16. V. godz. 13,50 ost. kw.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Z dniem 15 maja br. zostaje ponownie uruchomiona linja autobusowa Katowice — Bielsko i z powrotem. Odjazd z Katowic do Bielska nastąpi o godzinie 9,30 i 15,30 oraz z Bielska do Katowic o godzinie 12,30 i 19,00. Czas trwania jazdy 1 godz. 50 min. Cena biletu za jednorazowy przejazd zł. 4.20. Ponadto w okresie letnim w niedzielę i święta będą specjalne kursy autobusów po zniżonej cenie w celach wycieczkowych.

•

— Akt oskarżenia przeciwko Leonowi Żmigrodowi i 8 tow., oskarżonym o masowy przemyt sacharyny w latach 1930-32 wkrótce będzie wygotowany. Główna melina przemytników znajdowała się w Łodzi. Śledztwo w tej aferze zostało już ukończone.

•

— 15 bm. Wydział Powiatowy zamyka w celu naprawy szosy powiatowe na dystansach Siemianowice — Bańgów oraz Bogucice — M. Dabrówka — Milowice na przeciąg około 2 miesięcy. Objazd w kierunku Bańgowa przez Bytków, Michałkowice; do Milowic przez Sosnowiec.

•

— W dniu 18 bm. odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Katowicach sensacyjny proces przeciwko zawieszonemu w urzędowaniu dyrektorowi Ogólno-Miejscowej Kasy Chorych na Katowice wieś. Akt oskarżenia zarzuca dyrektorowi Kasy, działanie na szkodę tej Kasy. Wyrok w ten sensacyjnej sprawie oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem.

•

— W nocy na 12 bm. po wyrwaniu skobla weszli nieznani sprawcy do restauracji Węgrzynowej Magdaleny w Bogucicach i skradli gramofon i około 20 płyt, 3 teczki skórzane, kilka butelek wódki i 4 obrusy na stół, łącznej wartości około 300 zł.

•

— W nocy na 11 bm. wszedł nieznany dotychczas sprawca przez niezamknięte okno do składu Gwoździa Walentego w Międzyrzeczu i skradł wyroby tytoniowe, cukierki i inny towar, czem wyrządził szkodę na około 200 zł. Silnie podejrzany o dokonanie tego włamania jest znany zawodowy złodziej Ochot Jan z Międzyrzecza.

•

— 12 bm. jechał Zisper Karol z Kamienicy autem ciężarowem browaru bielskiego, który zderzył się z prywatnym samochodem osobowym kierownika niemieckiej szkoły Józefa Schimke z Mikuszowic. W wypadku tym uległy zniszczeniu samochody. Szoferzy i pasażerowie zaś wyszli bez szwanku.

Jaskinie bezdomnych w lesie pod Katowicami

Komfortowo urządzone jaskinie. — Wywiad z „Makslikiem"

Jak już donosiliśmy w lesie pod Muchowcem w obrębie stolicy Górnego Śląska — Katowic — zbudowali sobie dotknięci kryzysem gospodarczym, nie mający pracy i dachu nad głową biedacy, jaskinie, w których mieszkają. Jaskiniowców często nawiedza policja.

Współpracownik „Siedmiu Groszy" bawił wśród tych biedaków.

O wczesnej godzinie porannej spacer po lesie na Muchowcu posiada swój specyficzny urok. Tembardziej jeśli się kroczy w pojedynkę, jako jedyne uzbrojenie posiadając sękaty kij z ogrodu. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże!" — mówi stare przysłowie, tembardziej tu na miejscu, o którem wiele wspominały nasze kroniki policyjne (nocne awantury, strzelaniny, zabójstwa i t. p.) Las na Muchowcu zresztą słynie już i z tego od dawien dawna, że wieszają się w nim bardziej „romantycznie" usposobieni samobójcy...

Las bezdomnych

Drogą obok hangarów lotniska katowickiego kieruję swe kroki do lasu Katowickiej Spółki Akcyjnej, zwanego Muchowcem, zatrzymując się nad potoczkiem, poprzez który prowadzi lichy mostek.

Odrazu rzuciły mi się w oczy charakterystyczne wypukłości gruntu, po obu stronach mostku. Przyglądając się uważniej tym wypukłościom, ujrzałem młodego pieska (z rodzaju t. zw. „rasowych hundli") przywiązanego łańcuszkiem do drzewa przy jednym z trzech, jak zdążyłem stwierdzić, ziemnych schronów.

— Jest pies, będą i ludzie — rozumuję i zamierzam udać się do pierwszego schroniska, przy którem czuwa pies. W tem podchodzi do mnie drogą od strony lotniska młodzieniec, z szalikiem na szyi a la Froncek i z rozczochraną czupryną.

„Makslik"

Maks — tak mu jest na imię, a jaskiniowcy „wabili" go „Makslikiem" — zamierzał właśnie wielkiem kołem odejść dalej w głąb lasu (sądził widocznie, że ma „kryma" przed sobą), gdy go poprosiłem zachęcająco, by mi wyjaśnił znaczenie tych schronów. Gdy mu ostatecznie wylegitymowałem się, popatrzył troszkę nieufnie na legitymację dziennikarską, i po chwili namysłu nabrał do mnie przekonania.

Siadamy przy schronie niejakiego Kiszki, którego zabrano do „paki", podobno na ul. Zieloną. Może wróci? Dobry chłop był!

Makslik rozgadał się na dobre, gdym go poczęstował papierosem i zrezygnowałem na jego korzyść z mego śniadania.

Mizerak „wcinał", jak gdyby już od tygodnia nie był jadł. Przeżuwając, opowiada:

Aresztowali „generola"

„Byli sam policaje, i zabrali Kiczkę z Rozalcią (Fiedlerową). Joch się pomiarkował i zawczasu smiótł (uciekł). Byli i zabrali Rajmusia (Pierończyka), co nam pikne wice opowiadał, no i tego „generoła" (emer. por. W.), co se z tą frelą ze szkoły (b. nauczycielką) do kupy łogródek z kapustą i marękwią zrobili."

Dola i niedola „Makslika"

Makslik w dalszym ciągu, poskarżywszy się na ciężką dolę jaskiniowców, opowiadał o zwyczajach, panujących w „osadzie". Są tam już od roku i więcej tacy, którzy nic nie mają już do szukania po miastach i wsiach. Nikt ich przygarnąć nie chce. Makslik sam jest sierotą, ojciec na „grubie" życie stracił, a macocha go z chałupy „wyciepnęła". Zresztą całe swe młode życie w domu ojca był wypędkiem, nie cierpieli go. Zeszłego roku zapoznał się z Kiczką, który go przygarnął do siebie do lasu i tam to powstał projekt wybudowania jaskini, w rodzaju schroniska. Kiczka pod tym względem był fachowcem i zabrał się do roboty.

W jaskini bezdomnego

Zresztą zejdźmy do jego schronu. Dach trawą i mchem porośnięty. Jest i lufcik i kominek. Schodzimy w dół i widzimy wśród wielkiego nieładu 2 rzędy łożek na sposób koszarowy ustawione jedne nad drugiem. To jest wspólna „szlafstela" jaskiniowców. Może ona pomieścić 6—8 osób. Wszystko prymitywne. Nie brak jednak lustra, a przy niem futeralik na grzebień, szczotkę do włosów, rzeczy i na... buty. Wszystko razem.

Jest ławeczka zwykła, ociosana, nieheblowana, takiż stół, z „ceratą" z resztek miecha od mąki. W kącie narzędzia i przybory kuchenne, oraz piecyk żelazny. Brak jedynie „kanalizacji". No, ale w pobliżu jest i potoczek, a „prysznic" przed świętami i niedzielą zawiesza się na pobliskiej gałęzi, pociąga się za sznurek i kąpiel gotowa.

Schron p. Śliwki

Drugi schron p. Śliwki znajduje się po przeciwnej stronie drogi. I tam wielkiego zbytku niema. Wszystko skromne i prymitywne, chociaż nie można odmówić „właścicielom" pewnego smaku i gustu. Kawałeczek „Robinsonjady" tkwi w każdym szczególiku umeblowania i innego urządzenia. Mimo, że mieszkają tam i kobiety (nie zawsze!), nie znać tam ręki kobiecej.

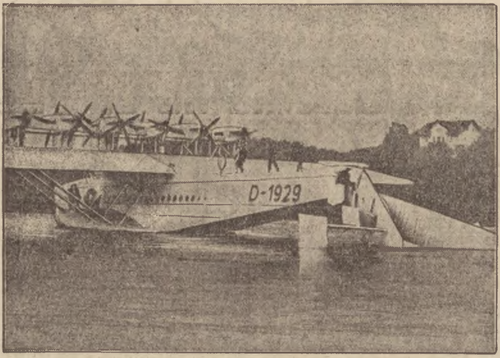
Komfortowo urządzona jaskinia

Trzecie schronisko wreszcie syna b. restauratora G. z Katowic, cieszy się wśród jaskiniowców marką komfortowego letniska. Tam to mieszka „wielki pan" — mówi Makslik. Są i piękne „meble", jest jeden „pokój dla gości", jest „zalon", no i w „zalonie" „klotka" z czyżykiem. Tam to „fajniesze" ludzie się schodzą. Pan „dziedzic" przychodzi wczas rano, otwiera drzwi od schronu i gospodaruje sobie. Z tej chałupy — mówi Makslik z pewną zazdrością — dość często „zalatuje szpyrką", sięga do drugich schronisk. — Makslikowi zrobiło się „ckliwo" na gębie. Widzę, że się oblizuje...

Ponieważ „gospodarza" niema jeszcze w „domu", bo przychodzi później, a schronisko jego, reprezentujące się okazale, od zewnątrz i wewnątrz było „zakluczone" (G. na noc idzie do Katowic i nocuje na ul. Zabrskiej), zaglądamy więc przez mały lufcik i oczom naszym przedstawia się miłe milieu wewnętrzne, składające się z efektowniejszego urządzenia. W półmroku poznać można m. in. tapczan, troszkę poduszeczek misternych, a w środku pod „sufitem" lampkę kuchenną (naftowa), zwisająca na drutach.

„Regulamin" jaskiniowców

Syty wrażeń, zadowoliłem się już opowiadaniem Makslika o życiu i współżyciu „jaskiniowców" a wreszcie o ich swoistym regulaminie. O tem jednak potem. (p)



Olbrzymi samolot niemiecki „Do X", zakupiony przez rząd Rzeszy, odbywa obecnie podróż propagandową po Europie. W czasie wodowania w Pasawie ster samolotu uległ uszkodzeniu.



Ministerstwo Poczt i Telegrafów ustaliło listę czasopism, ukazujących się na terenie Rzeszy niemieckiej, jakim na podstawie zarządzenia ministerstwa Spraw Wewnętrznych odebrany został debit w Polsce. Lista ta obejmuje prócz pozbawionych debitu dzienników „Berliner Tageblatt" i „Börsen Nachrichten" jeszcze 38 czasopism perjodycznych.

•

— Sąd Najwyższy w Warszawie rozpoczął już rozpatrywanie uzasadnienia wyroku, uwzględniającego skargę kasacyjna w procesie b. więźniów brzeskich. W kołach palestry stołecznej utrzymują, że rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie odbyć się może po raz drugi jeszcze w ciągu feryj letnich, z końcem lipca.

•

— W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono ustawę o częściowej zmianie ustroju samorządów terytorjalnych, uchwaloną przez Sejm w dniu 23 marca br. Ustawa wchodzi w życie po upływie 60 dni od dnia następnego po jej ogłoszeniu.

•

— Wedle kursujących w dalszym ciągu pogłosek, nominacja wicepremjera gospodarczego Rządu Polskiego, o czem wiele dawniej mówiono, nie jest narazie przewidziana, a p. premier Jędrzejewicz, uważa, jak dotąd, za głównego doradcę w sprawach gospodarczych ministra Skarbu dr. Zawadzkiego.

•

— Prezydent Reichstagu Goering w porozumieniu z rządem Rzeszy zwoła na 17 bm. po południu sesję Reichstagu. Na porządku dziennym znajduje się ekspose rządowe o polityce zagranicznej, a w szczególności o konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Kanclerz Rzeszy ma zająć stanowisko wobec zasadniczych zagadnień niemieckiej polityki zagranicznej, celem skonkretyzowania stanowiska Niemiec na forum międzynarodowem.



Ucieczka Wincentego Wierzejewskiego z więzienia

66)

Wulert łatwo zdołał zapalić umysły do nowego planu, którym było oswobodzenie z więzienia w Magdeburgu brygadjera, późniejszego naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego i jego adjutanta, późniejszego ministra spraw wojskowych Sosnkowskiego.

Do Magdeburga wyjechać miało 20 spiskowców. Wszyscy mieli być ubrani w mundury 20 pułku art. polnej. Mundury te miały zostać przy pomocy Wacława Turkiewicza wykradzione z koszarowego magazynu. Turkiewicz miał się również postarać o dokumenty podróży z Poznania do Magdeburgu.

Cały plan spalił na panewce z powodu braku pieniędzy. Spiskowcy nie posiadali bowiem żadnych funduszów. Ochotników na wyprawę było aż zadużo. Prócz Wulerta, oddziałem dowodzić miał Walenty Konieczny.

Piłat w więzieniu na Grolmanie

Władze więzienne więzienia cywilnego przy ulicy Młyńskiej w Poznaniu, miały niemało kłopotu, gdy w więzieniu tem siedział spiskowiec Piłat, razem z innymi wybitnymi spiskowcami, jak znany poeta poznański Roman Wilkanowicz, Stanisław Dąbrowski, Władysław Schlafrock, Adam Jaworski i wielu innych.

Wszyscy ci spiskowcy byli żołnierzami pruskimi pułków poznańskich. Wobec przepełnienia więzienia wojskowego na Grolmanie, dla pruskich żołnierzy „przestępców" urządzono więzienie śledcze w gmachu więzienia cywilnego.

Dozorcy więzienia odnosili się do więźniów śledczych w mundurach pruskich żołnierzy z pewnego rodzaju respektem. Przestrzegali jednak z całą surowością regulaminu więziennego, który był niezwykle ostry.

Więźniom nie wolno było się między sobą porozumiewać, nie wolno było dzielić się otrzymanemi z zewnątrz artykułami spożywczemi, nie wolno było wypożyczać gazet i książek polskich.

Te przepisy istniały tylko na papierze, bo więźniowie-spiskowcy i tak robili, co chcieli. Porozumiewali się na pauzie w czasie spacerów, porozumiewali się w ustępach i wogóle przy każdej sposobności, gdy tylko drzwi celi się otwarły.

Gdy zaś kogo specjalnie izolowano, wówczas zgłaszał się chorym i spotykał się z kolegami u... lekarza.

Szczególnie pomysłowym był w więzieniu Piłat.

Narzeczona jego dostarczała mu do więzienia wszelkie pisma codzienne, niezmiernie dużą ilość książek i stosunkowo dużo żywności. Piłat dzielił się w więzieniu z innymi spiskowcami.

Otrzymując paczki od narzeczonej, Piłat otrzymywał równocześnie obszerne listy, pomysłowo ukryte w okładkach książek czy innych schowkach, na które żaden z dozorców więzienia nie zwracał uwagi. Tą samą drogą Piłat wysyłał swoje listy do narzeczonej, dając przez nią równocześnie dyrektywy dla spiskowców, pozostających na wolności.

Sielanka w więzieniu nie trwała jednak długo. Dąbrowski został pewnej nocy przyłapany, gdy po wyłamaniu kraty w oknie więziennem, próbował zbiec. Zamknięto go w specjalnym karcerze i nałożono ciężkie kajdany, by odechciało mu się w przyszłości uciekać. Spiskowcy nie widzieli go więcej, bo po odcierpianym karcerze wywieziono go do więzienia w Szpandawie.

Wilkanowicz pewnego dnia tak się zdenerwował chamskiem postępowaniem jednego z dozorców, że roztrzaskał na jego głowie miskę z obiadem.

I gdy zbitego dozorcę odnoszono do lekarza, Wilkanowiczowi założono kaftan bezpieczeństwa i osadzono w karcerze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



111)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, do gospody Lannera w dolinie Bystrej przybył pułkownik żandarmerji Daniło Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwytać Klimczoka. Celem uzyskania odpowiednich informacyj, Pietrowicz nawiązuje kontakt z żandarmem Carkowem, którego żona, zakochana w Klimczoku, zna jego kryjówkę. Carkow o miejscu kryjówki Klimczoka dowiedział się przypadkowo od żony, która zdradziła się, mówiąc przez sen. Opowiedział o tem odkryciu Pietrowiczowi, który wysłał go w nocy, aby stwierdził, czy istotnie idzie tu o kryjówkę Klimczoka. Gdy Carkow przebywał w górach, Pietrowicz przybył do jego żony i uwiódł ją. Carkow, dowiedziawszy się o tem, postanowił się zemścić i za radą żony udał się do Klimczoka i jego towarzyszy, z którymi uknuł plan strasznej zemsty. Powróciwszy do pułkownika Pietrowicza udał przed nim, że nie wie o niczem i że szczęśliwie spełnił swoją misję. Postanowiono stoczyć bitwę z rozbójnikami, przedtem jednak wywieźć z tej niebezpiecznej okolicy żonę i córkę Pietrowicza. Dla eskorty obu kobiet Carkow zobowiązał się przyprowadzić oficera żandarmerji. I istotnie, w dzień wyjazdu pułkownikowej oraz jej córki, zjawił się u Pietrowicza oświadczając, że wybrał do eskorty obu pań odważnego i elegackiego porucznika żandarmerji, Stanisława Podolskiego.

*

Pietrowicz skinął głową pobłażliwie.

— To dobrze. A kiedy pan Podolski stawi się do służby? — zapytał się Pietrowicz. Powiedziałeś mu pewnie, że zamierzamy wybrać się w drogę o trzeciej, aby przed wieczorem jeszcze kawał drogi ujechać?

Carkow skinął głową potakująco.

— Pan Podolski o wszystkiem jest powiadomiony i stawi się na czas. Nie chcąc jednak, aby na wsi zwracano na niego zbytnio uwagę, zaproponował mi, że pana pułkownika oczekiwać będzie w karczmie w Olszówce, odległej stąd tylko o godzinę. Przez to oszczędzi sobie kawał drogi. Wielmożni państwo nie potrzebują wskutek tego zwlekać z wyjazdem, ponieważ pan porucznik mając urzędową czynność w Olszówce, przyjedzie tam już godzinę prędzej, jak wielmożni państwo.

Pod przymkniętemi powiekami Pietrowicza zaiskrzyły się błyski. Tak zbieg okoliczności, był mu właśnie na rękę.

— Zgadzam się na to zupełnie. A jak to z tobą będzie, Samuelu Carkowie, czy chcesz nam towarzyszyć?

Carkow ukłonił się.

— Jeżeli taka jest wola pana pułkownika, będę ją uważał za zaszczyt. Obawiam się tylko, że w powozie zabraknie miejsca. Proszę wielmożnego pana pułkownika rozważyć: wielmożna panienka, pan pułkownik, pan Podolski. To są cztery osoby. Na koźle furman i hajduk. Musiałoby nas chyba na koźle trzech siedzieć!

Pietrowicz machnął ręką niechętnie.

— To dajmy temu pokój — powiedział. — Dosyć nas będzie do obrony dam. Zresztą nie będzie pewnie tak niebezpiecznie z Klimczokiem, jak ludzie straszą.

— Tak i ja sądzę, panie pułkowniku, szczególnie że pan Podolski dobrze jest obeznany z okolicą i z powodu swej odwagi postrachem jest dla zbójców.

— A więc pozostaniesz w domu, Samuelu Carkowie.

Wrócę najpóźniej jutro rano z panem Podolskim. Wtedy zaczniemy natychmiast przygotowywać się do nocnej wyprawy. Zanim upłyną dwie doby, musimy tego Klimczoka mieć w naszych rękach.

— Dobrze, panie pułkowniku!

— A czy też nie wygadałeś się i nie zdradziłeś nikomu tajemnicy, gdzie leży jaskinia Klimczoka?

— Jakżebym to mógł zrobić, panie pułkowniku? Przecież mam nawet w tem osobisty interes, żeby tajemnica nie wydała się przed chwilą stanowczą.

Żandarm ukłonił się i wyszedł. Po wyjściu Carkowa, Daniło posępnie spoglądał przed siebie.

— Do tego czasu wszystko jest w porządku — mruknął — zachodzi teraz tylko pytanie, czy pan Podolski jest człowiekiem podług mojej myśli i takim, jakiego mi potrzeba: młodym, lekkomyślnym, bez skrupułów — to najważniejsza — zadłużonym!...

Już było popołudniu. Właśnie wytaczano powóz z remizy i nakładano uprząż na konie. Do wyjazdu była jeszcze godzinka czasu. Obie damy ubierały się dopiero na drogę i niemało się zdziwiły, gdy Daniło Pietrowicz nagle przyszedł do nich. Był w długich butach z ostrogami i trzymał szpicrutę w ręce.



— Jak to pan rozumie? — zapytał się Podolski...

— Pojadę naprzód — powiedział — przygotowania trwają dłużej, jak myślałem, a nie życzyłbym sobie, żeby pan Podolski, który ma być bardzo miłym człowiekiem, na mnie długo czekał i niecierpliwił się. Za godzinę przyjedziecie do Olszówki, gdzie razem z panem Podolskim przyłączę się do was. Obie panie nie miały przeciwko temu nic do nadmienienia.

Wkrótce potem wyszedł Daniło Pietrowicz przed karczmę i dosiadł osiodłanego już konia. Świsnął szpicrutą i kłusem ruszył z miejsca.

— Spodziewam się, że będzie punktualnym — mruczał do siebie, gdy wjeżdżał na trakt główny — przez godzinę można wiele załatwić. Niecierpliwość pchała go naprzód, tak, że prędzej zajechał do Olszówki, jak się tego spodziewał. Gdy przed tamtejszą karczmą zeskoczył z siodła i wszedł do izby gościnnej, wzrok jego padł natychmiast na smukłego i eleganckiego pana, ubranego w piękny mundur oficera żandarmerji. Nie mógł to być nikt inny, tylko pan Podolski.

Porucznik żandarmerji zerwał się natychmiast z miejsca i powitał pułkownika z należnemi honorami.

Pietrowicz odkłonił się życzliwie i pobłażliwie. Młody człowiek podobał mu się. Ciemne, skrzące się oczy, piękny wąsik przy delikatnych rysach twarzy odpowiadały zupełnie obrazowi, jaki sobie o panu Podolskim wytworzył. Daniło Pietrowicz nie spostrzegł lekkiego, ironicznego uśmiechu, jaki igrał w kącikach ust porucznika, gdy pułkownik tłómaczył się, dlaczego prędzej przyjechał.

— Nie chciałem — mówił Pietrowicz — abyś pan na mnie niepotrzebnie czekał i dlatego wyruszyłem prędzej od moich pań. Pewno panu wiadomo, jak to z temi kobietami, łaskawy panie kolego — powiedział jowialnie. — A raczej panu niewiadomo, bo nie jesteś ożeniony i nie wiesz, ile czasu potrzebują na ubranie się, zanim uporają się z tysiącem drobnostek, bez których obyć się nie mogą. Nawet żona i córka pułkownika żandarmów nie mogą w żaden sposób przyzwyczaić się do punktualności.

To mówiąc, palcami przeczesywał brodę.

— No, wkońcu znudziło mi się czekanie i pojechałem naprzód, chcąc z panem się poznać i w miłem towarzystwie wypić kieliszek wina.

W tym zacofanym zaścianku cieszyć się trzeba, gdy się spotka wykształconego człowieka, z którym można godzinkę porozmawiać.

Obaj panowie usiedli na uboczu, a wkrótce potem pojawiła się na stole butelka wina najlepszego, którą zamówił pułkownik. Pietrowicz nalewał kieliszki.

— Pan kolega pewnie dawno już w tej stronie.

Podolski skinął głową.

— Tak jest, to znaczy dostatecznie długo, żeby jej mieć pod same gardło. Trzy lata.

Pietrowicz skosztował wina i zanim połknął, potrzymał je chwilę na języku.

— To długie czasy. Może to jednak od pana zależeć, czy chcesz posunąć się naprzód.

— Jak to pan pułkownik rozumie? — zapytał się Podolski i również popił wina.

— No, przecież panu wiadomo, dlaczego tu przyjechałem. Wysłano mnie na to, abym wreszcie schwytał tego łajdaka Klimczoka. Mogę panu powiedzieć w zaufaniu, że nie rozumiem zgoła postępowania miejscowych władz. Zaledwie przyjechałem, a już mam prawie tego zbója w ręku.

Znowu uśmiech ironiczny okrążył usta Podolskiego.

Ale Pietrowicz i tym razem go nie zauważył.

— Bardzobym się cieszył, gdybyś mi pan przy osaczeniu tej bandy chciał być pomocnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gwiazda filmowa rekordzistką... rozwodową

Bujne życie awanturnicy z Hollywood

Zapewne mało kto słyszał o artystce filmowej Kathleen Rowles. Nic dziwnego bowiem stała się ona głośną w całej Ameryce, dopiero niedawno i to nie ze względu na jakąś wspaniałą kreację artystyczną, lecz dla innego zupełnie powodu.

Kathleen pobiła typowy dla amerykańskich stosunków rekord rozwodowy — rozwodziła się „tylko" 9 razy. Z tej racji odwiedziło jej mieszkanko liczne grono dziennikarzy.

Gwiazda filmowa ma lat 25, o czem poinformowała dziennikarzy z wielką dumą.

„Miss Los Angeles"

Mając 17 lat, wzięła udział w jakimś konkursie piękności i została obrana na „miss Los Angeles". Pobudziło to piękną Katarzynę do zainteresowania się filmem.

Okazało się, że nagroda piękności w oczach reżyserów filmowych nie grała tak wielkiej roli i że dostanie się do atelier było możliwe, ale tylko w roli skromnej artystki. I wówczas to na widowni ukazał się przyszły małżonek Katarzyny. Był to mechanik, a właściwie elektrotechnik wytwórni „Paramount", który „zaprotegował" Katarzynę swojemu przyjacielowi, kierownikowi biura statystów. W dowód wdzięczności za tę przysługę Katarzyna postanowiła obdarzyć swoją rączką uprzejmego młodziana.

Mąż odludek

Po dwuch miesiącach mąż znudził się Katarzynie, tembardziej, że „był odludkiem" nie chciał bywać w kawiarniach artystycznych i nie dawał swojej pięknej żonie na stroje i na drobne wydatki. Nastąpiła kilkumiesięczna przerwa, w czasie której Katarzyna poznała pewnego fryzjera i postanowiła wyjść za niego zamąż.

Wzorowe małżeństwo

Tym razem wybór okazał się trafny. Jej drugi z kolei mąż zarabiał dobrze, miał olbrzymie stosunki i dzięki jego protekcji Katarzyna zaczęła otrzymywać małe epizodyczne rólki nietylko w swojej wytwórni, ale w innych. Państwo Stevens, bo tak nazywał się mąż Katarzyny, dwa lata poprostu żyli ze sobą szczęśliwie. Udawali się razem do pracy, wszędzie bywali razem i razem stanowili parę, którą pokazywano wszystkim, jako wzór dobrego małżeństwa. Zupełnie niespodziewanie pewnego dnia Katarzyna oświadczyła swemu łężowi, że musi z nim rozejść się, bowiem kocha innego. Tym innym okazał się reżyser wytwórni, którego nazwiska Kathleen nie chciała zdradzić dziennikarzowi. Reżyser ten przyrzekł jej, iż jeśli rozwiedzie się ona z mężem to on wówczas z nią się ożeni i zacznie lansować ją jako wielką gwiazdę.

Na lodzie

Skończyło się naturalnie tylko na obietnicach. Reżyser naiwną mężatkę rozwiódł a później zostawił na lodzie. Energiczna Katarzyna zaczęła szukać naiwnego, któryby się z nią ożenił i utorował drogę do upragnionej karjery.

Miłość na zabój

Na jednym z balów filmowych poznaje słynnego miljonera Havarda Hughesa. Młodzi zakochują się na zabój. W dwa tygodnie po owym balu odbywa się uroczysty ślub. Katarzyna zdobyła upragnione bogactwo i wydaje się jej, że pieniądze otworzą przed nią drogę do sławy. Widocznie jednak charakter Katarzyny nie należał do przyjemnych, skoro Howard już w dwa tygodnie po ślubie złożył w sądzie prośbę o rozwód. Pani Rowles została poraz trzeci rozwódką, tym razem jednak nie narzekała, bowiem na otarcie łez otrzymała czek na okrągłą sumkę stu tysięcy dolarów.

Po miljonerze... szofer

Kolejnym czwartym mężem Katarzyny był jej szofer. Wywołało to szaloną sensację w Hollywood i było „cudowną reklamą" — jak opowiada Katarzyna — ale szofer ten był za bardzo brutalny.

— Nie szukałam męża tylko po to, by awanturował się codziennie i urządzał karczemne awantury. Szukałam szczęścia i nie znalazłam go. Więc musiałam się rozwieść!"

Rozwód na poczekaniu

Zaszczytu zostania piątym mężem Katarzyny dostąpił pewien dziennikarz francuski, który przyjechał do Hollywood na kilka tygodni, a oczarowany pięknością czterokrotnej rozwódki, pozostał w stolicy filmu na dłużej. Ale i on widocznie bardzo szybko zorjentował się w walorach rekordzistki, skoro już w trzy miesiące po ślubie młoda para wyjechała do słynnego miasta rozwodowego Reno. Tam udzielono jej rozwodu na poczekaniu. Dziennikarz pożegnał się ze swoją exżoną, życząc, by znalazła wreszcie sobie „ostatniego męża".

Artysta filmowy

W Reno bawił wówczas zespół wytwórni „Fox", który tam nakręcał jakiś film egzotyczny. Katarzyna wśród członków ekspedycji spotkała kilku znajomych artystów. Przedstawiono jej m. in. młodego debiutanta Normana Lewisa, aktora teatralnego. I znowu odbył się ślub. Tym razem szósty z kolei. Małżeństwo to pobiło rekord wśród wszystkich małżeństw Katarzyny, bowiem pożycie jej z Normanem trwało przeszło rok.

...Szczęście trwało tak krótko!

Tyle czasu potrzeba było Katarzynie na znalezienie sobie nowego małżonka, którym okazał się pewien kruczowłosy argentyńczyk. Zazdrosny, nerwowy, egzaltowany syn południa na drugi dzień po ślubie uciekł z domu, pozostawiając Katarzynę osamotnioną.

Mąż-mazgaj

Potrzebna była jej nowa ofiara. Okazał się nią pewien młody naiwny chłopak, który w poszukiwaniu karjery filmowej zawędrował do Hollywood.

— Mazgaja tego pozbyłam się szybko. Jemu potrzebna towarzyszka do zabaw sportowych, ale nie taka kobieta jak ja. Nie znoszę meczów footbalowych i jedyny sport jaki uprawiam to automobilizm, — tak oświadczyła Kathleen.

możyaea5łż kćkml:łrc .gasoł,g cmfw m

Od czego zwyczaj

I może właśnie zamiłowanie do samochodów pchnęło panią Katarzynę, już ośmiokrotną rozwódkę w objęcia pana Rowles, znanego asa automobilowego i właściciela fabryki konserw. Niedługo jednak rozbijała się Katarzyna samochodami fabrykanta konserw. i zajmowała luksusowe apartamenty w jego pałacyku. Trwało to tylko trzy miesiące. Później znowu nastąpił wyjazd do Reno i tradycyjna ceremonja rozwodowa. Sędzia, udzielający rozwodu, na widok Katarzyny oświadczył:

— Myślałem, że pani zachorowała.

— Dlaczego pan sędzia tak sądzi?

— Dziwiło mnie, że trzy miesiące minęły od dnia ostatniego ślubu, a pani nie zgłosiła się do nas jeszcze z prośbą o rozwód.

W oczekiwaniu „jubileuszowego" męża

Od chwili tego ostatniego rozwodu minęły dwa miesiące. Pani Katarzyna zwierzyła się dziennikarzom, prosząc, by o tem przypadkiem nie napisali. Oto dotychczas nie znalazła sobie dziesiątego męża. Wszyscy mężczyźni stronią od niej, widocznie „dziesiątka" jest feralna, a może każdy boi się zostać „jubileuszowym" mężem... na zawsze.

Tak brzmi pokrótce fantastyczna, ale niestety prawdziwa historja dziewięciu małżeństw pięknej rekordzistki z Hollywood.

Hitlerowcy opanowali dom socjalistycznych związków w Gdańsku

Z Gdańska donoszą:

W piątek około godziny 14 do gmachu zarządów wolnych związków zawodowych zajechały trzy auta pogotowia policyjnego, oraz 2 samochody ciężarowe z bojówkami hitlerowskiemi. Obsadzono cały budynek, przyczem około 200 policjantów obsadziło ulice wstrzymując ruch uliczny i nie dopuszczając nikogo do domów. Następnie bojówki hitlerowskie ustawiły się na dachu i w oknach gmachu, a silniejszy oddział odśpiewał przed gmachem hymn hitlerowski.

Jednocześnie zdarto flagę socjalistyczną, wywieszając sztandar hitlerowski.

Wobec tego tłumy robotników zebrały się przed gmachem, wyrażając swe niezadowolenie. Obsadzenie lokalu socjalistycznego związku zawodowego nastąpiło na skutek zarządzenia wydanego przez przedstawiciela hitlerowców Komora, który w towarzystwie komornika oraz 50 policjantów zajął gmach socjalistyczny. W związku z tem aresztowano posła Brülla, oraz sekretarza związków zawodowych Kaisera i red. socjalistycznej „Danziger Volksstimme", Thomasa.

Jak nas informują udało się socjalistom na czas usunąć kasę i książkę związków zawodowych. Na mieście widać większą ilość członków bojówek hitlerowskich, którzy przybyli samochodami i motocyklami.

Przedwczesne wiadomości

o amnestji

Z Warszawy donoszą: Ogłoszono tu wyjaśnienie pochodzące z autorytatywnej strony w sprawie pogłosek na temat nastąpić mającej amnestji.

Pogłoski te pozostawały w związku z wyborem Prezydenta Rzplitej.

Z miarodajnego źródła komunikują, że wiadomość ta jest przedwczesna. Departament ustawodawczy ministerstwa Sprawiedliwości nie czyni narazie żadnych w tym kierunku przygotowań.

Mordercze laboratorjum kuchenne

Podręcznik zbrodni za 20 marek

Fabrykant chemiczny w Hamburgu, dr. Stolzenberg, który już w roku 1928-ym „wsławił" się tem, że wskutek niedbałego uszczelnienia balonów, wypełnionych fosgenem, zatruł powietrze całego przedmieścia z tym skutkiem, że kilkanaście osób zmarło, — wydał własnym nakładem małą, ale ważką 70-stronicową broszurę pod tytułem: „Darstellungsvorschriften für Ultragiftе" (Przepisy wyrabiania szczególnie silnych trucizn)...

Domowa fabrykacja gazów trujących

Autor w krótkiej przedmowie do tego dziełka wyznaje, że celem jego było ... dostarczyć niezawodowym chemikom, ale „oświeconym" dyletantom i amatorom — najlepszych, najoszczędniejszych i najbardziej wypróbowanych sposobów wyrabiania... gazów trujących, środkami, jakich „dostarczyć może każda średnio zasobna mieszczańska kuchnia".

Na niewielką swoją broszurę wyznaczył cenę dwudziestu marek w złocie.

Trzeba jednak panu Stolzenbergowi przyznać, że wzamian za tę słoną cenę dostarczył towaru „solidnego".

Z niemiecką gruntownością przedstawił cały proceder fabrykowania gazów wojennych.

Podaje więc nietylko formuły chemiczne poszczególnych gazów (które osobom nieznającym chemji powiedziałyby zresztą niewiele), ale opisuje także dokładnie i przystępnie zarówno surowce, potrzebne do tej niesamowitej fabrykacji, jak i same procesy wydobywania gazów...

Niebrak w nich nawet ilustracyj, przedstawiających poszczególne retorty, garnki i kociołki do fabrykacji potrzebne. Równocześnie podaje autor także dokładny cennik zarówno surowców, jak narzędzi i naczyń, których oczywiście sam autor na każde żądanie dostarcza.

Dla „amatorów" bardziej zaawansowanych oferuje on na końcu swej książki montowanie całych „laboratorjów kuchennych", tak że amator może odrazu przystąpić do fabrykacji.

Przepisy Stolzenberga obejmują fabrykację wszystkich znanych dotąd gazów wojennych. Więc przedewszystkiem grupę zwaną gazami „krzyża błękitnego", czyli tych gazów, które działają na błony śluzowe oczu i nosa i już w rozcieńczeniu ćwierci miligrama na metr sześcienny powietrza są dla człowieka niemożliwe do zniesienia.

Dalej idzie grupa „krzyża zielonego", do której należą takie gazy, jak chlor pikrynowy, fosgen i cały szereg innych, działających przedewszystkiem na płuca i morderczych nawet w najdrobniejszem rozcieńczeniu.

Wreszcie szeroko i wyczerpująco przedstawiona jest fabrykacja trzeciej grupy gazów trujących: „krzyża żółtego". Należą do niej takie okropności, jak słynny gaz musztardowy (zwany także „iperytem"), tudzież amerykański „Lewisyt" — i wogóle wszelkie kombinacje gazów trujących krew i niszczących tkanki nerwowe.

Zbrodnicze przepisy

Dr. Stolzenberg podaje przepis, z którego w krótkim czasie, z określonej i dostarczonej przez niego na każde telefoniczne żądanie ilości odpowiedniego surowca, „amator" może wygotować sobie 412 gramów iperytu.

Trzeba zaś wiedzieć, że oddychanie przez minutę powietrzem, w którem gaz ten został rozpuszczony w stosunku dwanaście tysięcznych grama na jeden metr sześcienny powietrza, jest już absolutnie dla człowieka śmiertelne.

Przerażający dokument chwili

Broszura dr. Stolzenberga przez trzy przeszło miesiące znajdowała się w wolnym handlu, wystawiona za oknami wielu księgarń hamburskich i innych.

Ale potrzeba było dopiero alarmu, wszczętego przez kilka wielkich dzienników, aby zainteresowała się tą „literaturą" policja, która wreszcie zarządziła konfiskatę tej niesłychanej broszury.

Książka Stolzenberga jest przerażającym dokumentem chwili.

Uśmiechnij się!

ZGADZA SIĘ.



— Piszą w gazecie, że od jakiegoś czasu daje się zauważyć brak banknotów 100-złotowych.

— Istotnie. Ja sam to od dawna zauważyłem...

*

DOBRA WAGA.

— Butterstein, jeżeli twój ojciec ma sklepie 10 kg., masła, a sprzeda z tego 8 kg., to ile mu się zostanie?

— Jakieś 2,5 kg.

ZAWSZE NIEZROZUMIANA.

— Masz Pan takie cudne, złote włosy, unosi się w zachwytach przyjaciel domu.

— Właśnie — szepce Pani Zuzu, a ten mój tak klnie — jak znajdzie jeden bodajby włos w sosie albo w zupie!

PO ŚLUBIE.

Żona: O Boże! Gdzie ja miałam głowę, gdy wyszłam za ciebie!

Na mej piersi!

SZALONE TEMPO.

— Jak sądzisz, czy Sejm zatwierdzi Rządowi budżet?

— Nietylko że zatwierdzi ale uczyni to nawet w tempie marsza: „My, pierwsza brygada".

GRZECZNOŚĆ JAPOŃSKA.

— U nas ludzie nie mają pojęcia o grzeczności — opowiada pewen podróżnik. — Kiedy u nas w przedziale kolejowym usiądę naprzykład na cudzy kapelusz, to napewno właściciel zwymyśla mie ordynarnie. Inaczej jest w Japonji: usiadłem kiedyś przez roztargnienie na kapeluszu pewnego Japończyka; właściciel przeprosił mnie i zapytał: „Czy nie byłby pan łaskaw wstać na chwileczkę, chciałbym wyjąć z mego kapelusza pasek korkowy, bo może szanownego pana uciska!"

CIĘŻKIE ZAGADNIENIE.

Janek wyrywa sobie włosy z głowy przyglądając się swojemu zeszytowi.

— Co ci się stało? — pyta starszy brat.

— Nie wiem, co zrobić — brzmiała odpowiedź.

— O co chodzi?

Napisałem wyraz — „profesor" przez dwa f, a teraz nie wiem, które f mam wykreślić.

OJCOWSKIE RADY NIE IDĄ W LAS.

— Tak, mój synu, pamiętaj zawsze o tem, by nie trwonić pieniędzy! Należy je oszczędzać, albo lokować w ziemi, kamienicach, przedsiębiorstwach, sklepach itp. Powiedz mi na ten przykład, coś zrobił z tym złotym, którego ci dała ciotka?

— Ulokowałem w sklepie z czekoladkami!

TO GO INTERESUJE

Żona zawodowego złodzieja kieszonkowego: — Ciekawa jestem, dlaczego ty się tak interesujesz tym tygodnikiem z przeglądem mód męskich?

Mąż — To bardzo proste staram się zorjentować, gdzie tegoroczna moda umieściła kieszenie w ubraniach!



„Ruch" Wielkie Hajduki w Morawskiej Ostrawie

Bezbramkowy wynik ze „Slovanem"

Morawska Ostrawa, 13-go maja.

Polacy na Morawach i na Śląsku czeskim w niezwykłem naprężeniu oczekiwali pierwszych występów silnej w Polsce drużyny footbalowej K. S. „Ruch", Wielkie Hajduki. Wszak przybyli oni zagranicę, by nietylko zagrać w piłkę nożną, ale, by reprezentować sport polski i Polskę.

Widzów zebrało się około 2.000. Lwią część stanowili Polacy, przybyli do Ostrawy z różnych stron. Przed spotkaniem głównem odbył się mecz drużyn rezerwowych między „Slovanem" a „Olimpją", zakończony zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:0 (3:0). Do spotkania głównego „Ruch" wystąpił w pełnym składzie: Kurek, Wadas, Kacy, Zarzycki, Badura, Dziwisz, Wodarz, Gwóźdź, Giemza, Buchwald i Urban.

Skład „Slovan" był następujący: Koniarski, Petrzyk, Pink, Michel, Metelka, Mazur, Kuber, Zeisberger, Steker, Utrata, Lenarski.

Czesi przygotowali się do meczu bardzo starannie, sprowadzając swych graczy aż z Brna.

Grę ropoczynają Czesi i podciągają pod bramkę „Ruchu". Atak ten jednak paraliżuje obrona. Gra przenosi się na połowę boiska gospodarzy, przyczem „Ruch" stale atakuje lewą stronę. Wodarz często centruje, ale za bramkę. Gra toczy się w wolnem tempie. Polacy niepotrzebnie popisują się dryblowaniem. „Ruch" mocno gniecie. „Bomby" napadu polskiego są słabe, a Giemza strzela za wysoko. Gra ospała bez tempa nie podobała się nikomu. Uwydatniła się jedynie duża przewaga techniczna i taktyczna Polaków.

W ostatnich pięciu minutach Czesi się przebijają, zmuszając bramkarza Polski do częstych interwencyj.

W drugiej połowie obraz gry zmienia się na korzyść Czechów. Polacy zawodzą na każdym kroku. Rozpaczliwie gra napad. Zawodzi również Zarzycki, który nie pilnował lewego skrzydła, które niebezpiecznie przebijało się pod bramkę „Ruchu". Sytuację ratują tyły, zwłaszcza Kurek i obrońcy, wybijając się jako najlepsi gracze na boisku. „Ruch" miał trochę pecha, o czem świadczy karna bramka otrzymana przez czeskiego bramkarza. Mecz kończy się wynikiem remisowym. Sędziował p. Nowicki bez zarzutu.

Fatalny, jak na ligową drużynę wynik, powinien być dla „Ruchu" nauczką, że nie należy nigdy lekceważyć przeciwinka i być pewnym wygranej. Nie wystarczy grać ładnie, trzeba koniecznie grać skutecznie na wynik. Gracze tchórzliwi, obawiający się dojść do przeciwnika, nie powinni wyjeżdżać zagranicę. Również gracze chorujący na zarozumiałość, winni pozostać w domu. Rezerwa „Ruchu" byłaby się lepiej spisała.

„Wisła" krakowska wyjechała do Francji i Belgji

Krakowska „Wisła" pokonała wreszcie wszystkie trudności i wyjechała w piątek wieczorem na swe tournee. Pierwszy mecz gra Wisła we Francji w Montigny 14 b. m., przyjedzie więc do Francji przed samym meczem, a to jedynie dlatego, że nie mogła wcześniej uzyskać paszportów. Następnie gra Wisła 17 b. m. w Brukselli z reprezentacją Belgji. Na meczu tym obecny będzie król Albert i zawody połączone będą z doroczną wielką defiladą wojsk i zakończeniem biegu sztafetowego, w którym zwycięzca wręcza królowi pałeczkę i składa mu raport z przebiegu biegu. Mecz Wisły odbędzie się dopiero o g. 21 i rozegrany będzie przy świetle elektrycznem. Następne spotkania gra Wisła w Antwerpji i w Paryżu z mistrzem Francji Racing Clubem. Wisła jedzie w składzie 17 graczy pod kierownictwem dra Obrubańskiego

Niedzielne zawody sportowe na Śląsku

Piłka nożna

AKS. KRÓL. HUTA — „ORZEŁ" WEŁNOWIEC.

Powyższe spotkanie o mistrzostwo Ligi Śląskiej odbędzie się w niedzielę, 14 bm na boisku Orła w Wełnowcu w ramach uroczystości X-cio lecia L. O. P. P. Program jest bardzo bogaty i przewiduje dużo niespodzianek. Największą atrakcją będzie zrzucenie piłki na boisko przez lotnika przed rozpoczęciem zawodów oraz wypuszczenie podczas przerwy olbrzymiego balonu. Zarówno mecz piłkarski jak i program ramowy budzi wśród szerokich mas społeczeństwa zrozumiałe zainteresowanie. Dochód z tej imprezy przeznaczony na rzecz L. O. P. P.

O MISTRZOSTWO KL. „A".

W grupie I odbedą się następujące spotkania: KS. 22 Mała Dąbrówka — ŻKS. Katowice; KS. 20 Rybnik — Śląsk Siemianowice; KS Naprzód Katowice — KS. 20 Bogucice.

W grupie II: Mysłowice 09 — Roździeń-Szopienice; Silesja Paruszowiec — Iskra Siemianowice; ZPS. Król. Huta — Ligocianka; KS. 21 Szopienice — Mysłowice 06.

W grupie III: IKS. Tarn. Góry — Slavia Ruda; Zgoda Bielszowice — Haller Wlk. Hajduki; Pogoń Nowy Bytom — WKS Tarn. Góry; Odra Szarlej — Silesia Łagiewniki.

Lekka atletyka

Na stadjonie w Król. Hucie o godz. 14,30 czwarte z rzędu międzymiastowe lekko-atletyczne spotkanie Katowice — Król. Huta, o nagrodę wędrowną prezydentów miast.

Motocyklizm

Otwarcie sezonu motocyklowego na Śląsku przez okręg śląski. Zbiórka o godz. 10 rano przed gmachem województwa Śląskiego, poczem przejazd propagandowy przez miejscowości województwa Śląskiego do Mysłowic.

Kolarstwo

Wyścigi kolarskie dla niestowarzyszonych zorganizowane przez Śl. Okr. Zw. Tow. Kolarskich.

Początek o godz. 9 rano przed restauracją Singera. Wyścigi odbędą się na trasie Mikołów — Katowice.

W okręgu częstochowskim

Piłka nożna

14 bm. odbędą się dalsze rozgrywki o mistrzostwa kl. A w grupie częstochowskiej.

W Myszkowie o godz. 15.30 gospodarze walczą z Brygadą (Częst.) W Częstochowie na boisku miejskiem na Zawodziu o godz. 15 min. 30 mecz Skra — Częstochówka, a o godzinie 17,15 mecz Turyści — Victorja.

Inne ciekawe imprezy w Polsce

Dnia 14 bm. odbędą się następujące imprezy:

Warszawa: Mecze Hecht — Tłoczyński i Malecek — Wittman w tenisie.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Warta, sędzia p. Krajcarek.

We Lwowie mecz ligowy Czarni — Pogoń, sędzia p. Rumpler.

W Łodzi półfinałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w szermierce WKS — AZS (Warszawa).

W Sosnowcu wyścigi motocyklowe na boisku K. S. „Unja".

Wiadomości sportowe ze Śląska czeskiego

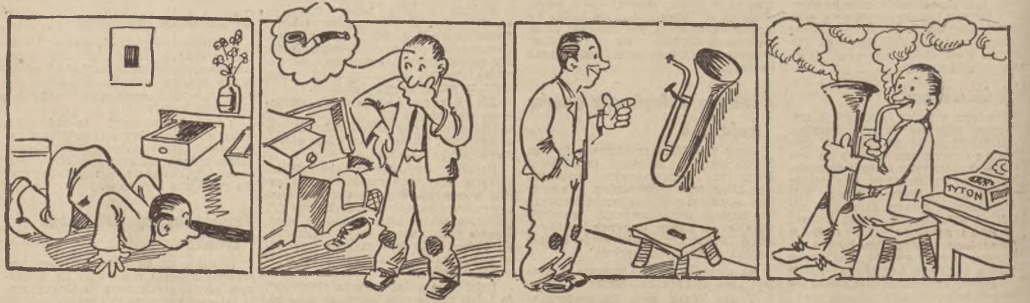
Zawody mistrzowskie: F. K. „Rapid" — S. K. „Śl. Ostrawa" odbędą się w niedzielę, 14 b. m., na boisku „Rapidu" w Muglinowie o godz. 17,15.

S. K. „Skrzeczoń" — S. K. „Rychwałd" 2:1 (1:1).

S K „Hlucin" — „Omladina Dolna" Benoszów 3:3 (0:3).

Mecz mistrzowski S. K. „Sparta" Dobra — P. K S. „Lechja" Sucha odbędzie się w niedziele. 14 b. m. o godz. 15.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek zgubił fajkę
i szuka jej wszędzie.
A jeśli nie znajdzie,
co z kurzeniem będzie?..

Już przerzucił wszystko,
zaglądnął do skrzyni
ale fajki niema.
Cóż teraz uczyni?..

Podrapał się w głowę,
a potem w siedzenie
i zaraz wynalazł
sposób na kurzenie.

Z miną miljonera
Froncek sobie kurzy.
Jego puzon stary
za fajkę mu służy..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.